№. 216. w Sobotę dnia 16. Września 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Potsdam, 13. Września. — W stolicy gardykorów reakcya w podstawach swych zachwiala się: ostatnia dziedzina absolutyzmu wkrótce runie, a prawdziwa wolność powstać ztąd musi. Zmiana błoga nastąpi, a ruch wielki wychodzi tym razem z wojska. Wojsko samo się oczyści i wystąpi w ludowéj postaci. Wszystkie żywioły budzą się w niém w dostatecznéj sile i zapowiadają przeobrażenie się wojska pruskiego. Nikt przecie nie myślał, że wojsko może powstać w Potsdamie. Wczorajszy atoli wieczór o tém nas przekonał, stary system przeżył się i upada. Batalion strzelców drugiego pułku gwardyi około nowego palacu w koszarach stojący już od dawnego czasu nie chciał się znać do posłuszeństwa ślepego, żołnierze występowali samodzielnie i nabawiali nieraz kłopotu przełożonych. Zdarzyło się przed kilku dniami, że komendantura owego batalionu rozdzielała znaczne pieniądze pomiędzy rannych w dniu 18. Marca w Berlinie żołnierzy z tego batalionu. Obrazili się przeto nieranni, i wielu wprost powiedziało: to są pieniądze za krew przelaną, żaden poczciwy żołnierz nie powinien ich przyjmować. Chętnie też podpisali adress dziękczynny do Stejna, że wniósł o oczyszczenie armii z reakcyjnych dażności. Wyprowadziła przeto zwierzchność wojskowa śledzwo, 6 aresztowano żołnierzy, a dwie kompanie za karę, musiały stać przez całą noc pod gołem niebem. Ztąd powstała burza, wieczorem gromady żołnierzy udały się do miasta, wielu oficerów poterano i zażądano wypuszczenia aresztowanych żołnierzy na wolność. Gdy temu nie stało się zadosyć żądaniu, rzucili się żołnierze na więzienie i powybijali w niém wszystkie okna, zdobyć go przecie nie mogli, bo zbrojna siła temu się sprzeciwila. Teraz do zawichrzenia lud się przyłączył, okazywał swe sympatye dla uwięzionych i wykrzykiwał, niech żyją żołnierze, a szczególniéj z batalionu strzelców drugiego pułku gwardyi. Potém wystąpiła przeciw ludowi, piechota, kawalerya. Potsdam miał także swoje dni marcowe. Gardykory na koniach uderzyli pałaszami na lud. Ten zaczął stawiać barykady i cztery ustawił, jednę nawet około dyrekcyi policyi. Wszystkie bramy silnie obsadzono, nawet artylerya stanęła gotową do strzelania. Batalion strzelców chciał cały pospieszyć swoim towarzyszom na pomoc, ale go w bramach wstrzymano. Lud wołał: nie rzucać kamieniami! Gardykory jednak nie przestali rąbać ludu bezbronnego. Inaczéj sobie postąpił pierwszy pułk gwardyi. Gdy lud zapytał: przecie do nas strzelać nie będziecie? wołali żołnierze z piechoty: mierzymy w górę, do was nie będziemy strzelać! Teraz wystąpiły bürgerwery, którzy lubo udają liberalnych, gorzéj sobie postępowali niż żołnierze w dniach marcowych. Wojsko przeto okazało się daleko dojrzalszém do swobód, niż bürgerwerya potsdamska. Jest prawdopodobieństwem, że to powstanie na większe powtórzy się rozmiary, ponieważ batalion strzelców bardzo jest rozgniewany. Tak więc panowie wojskowi przez rozdzielanie pieniędzy sami sobie zaszkodzili. W mieście Potsdamie wiele szkody poniesiono, porujnowano bruki, powyłamywano baryery żelazne nad kanałami i zbudowano z nich barykady.

Berlin, d. 14. Września. — Dziś stowarzyszenie demokratyczne kobiet odbywa tu posiedzenie w klubie swym założonym na lipskiéj ulicy pod nr. 48. Na posiedzenie to zaprasza komitet demokratek.

W Nauen, d. 10. b. m. obchodzono uroczystość z powodu odniesionego zwycięztwa w zgromadzeniu narodowém, a dla większéj okazałości wezwano korpus trębaczy od kirassyerów, ażeby muzyką rozweselał serca. Tymczasem dowiedział się komendant kirassyerów o celu téj uroczystości i kazał odejść muzyce, która rozkazu tego nie usłuchała. Dowódzca wydał rozkaz do wsiadania na koń kirassyerom i do rozpędzenia towarzystwa, ale kirassyerowie wypowiedzieli mu w tém posłuszeństwo.

Wrocław, dn. 12. Września. — Z Lüttich wysyłają pośpiesznemi pociągami wielkie przesyłki karabinów do Węgier. Przeszło 10,000 sztuk broni wyprawiono już tą drogą, a jeszcze więcéj w tych dniach odeszlą. Podobnie wielkie transporta przechodzą na szląskich kolejach żelaznych z Austryi do Krakowa. — Tutejsze stowarzyszenie ludu niemieckiego przesłało do zgromadzenia narodowego w Berlinie adres, z którego następujące ustępy wyjmujemy: spodziewaliśmy się po obietnicach danych ze strony korony w dniach marcowych, że uzbrojenie ludu nastąpi kosztem państwa, że kasta wojska stojącego, landwera stanowić będzie część gwardyi obywatelskiéj, a tu prawo względem gwardyi obywatelskiéj przyjęte pozostawia w organizacyi dawnéj wojsko linijowe i landwerę, które w swém odosobnieniu przeważają siłę ludu. Są to podpory absolutyzmu, do których jako trzeciego członka instytucyi policyjnéj dołączają gwardią obywatelską. Wszelka przeto nadzieja niknie, aby pomiędzy ludem a wojskiem nastało braterstwo. W skutek tego prawa gwardia obywatelska zniżoną została do instytucyi policyjnéj, jako ślepe narzędzie rządu. Sparaliżowano tym sposobem powołanie gwardyi obywatelskiéj, ponieważ nie wolno jéj na zborach służbowych radzić nad sprawami publicznemi i może być dowolnie rozwiązaną i zmuszoną po zaprowadzeniu tego prawa do oddania otrzymanéj broni. Od gwardyi żądać nie można przysięgi na wierność królowi. Król objęty jest konstytucią, a przysięga na konstytucią zawiera w sobie wierność królowi, o ile konstytucia sama nie została nadwerężoną. Przysięga osobna królowi mogłaby poprowadzić do krzywoprzysięstwa. Uważamy gwardią obywatelską za podstawę główną wolności i dla tego protestujemy przeciw prawu, które sprzeciwia się przekonaniu wolnego ludu. Żądamy odrzucenia tego prawa i zaprojektowania stósowniejszego.

Prowincya szląska. — (Powstanie chłopów w Chulczynie). Z Raciborza donoszą pod d. 10. Września. Powstanie w Chulczynie przybiera groźniejszą postać. Wysłany oddział z tąd kawaleryi niczego nie dokazał. Dziś przeto z rana wysłano 250 piechoty, a jutro uda się tam 500 piechoty i stanie w Tworkowie. W Beneschau przyszło do starcia, trzech ułanów ciężko raniono Mieszkańcy zabarykadowali się. Z Wrocławia donoszą pod d. 11. b. m. iż wkrótce spodziewają się przytłumienia tego powstania chłopów. — W ogóle położenie spraw w Szląsku coraz staje się bardziéj zagrażającém, a może wkrótce nawet przyjdzie do gwałtownego wybuchu, jeżeli zgromadzenie narodowe stosunków tamecznych pomiędzy chłopami i dworami nie załatwi. Towarzystwo ziemiańskie Bülowa-Kumerow przyjęło zasady dziedziców w Luzacyi, a przezto oburzyło umysły. Cała ludność wiejska szląska jedyne pokłada nadzieje w ostatecznéj lewéj zgromadzenia narodowego pruskiego, adressa ze wszystkich stron nadsyłane do zgromadzenia, najlepszym są dowodem, że odgrażania nie są czczym wymysłem i że chcą tam sobie sami wymierzyć sprawiedliwość, jeżeli zgromadzenie nie wyrzecze w téj mierze zmian, których się ludność szląska po wsiach domaga. Dziwna rzecz, że dziedzice, że władze zatykają sobie uszy na wszystko i sądzą, iż kilkuset bagnetami da się cała sprawa załatwić, która teraz tak obszernie się rozszerzyła. Gdzie tylko zgromadzenia ludu się odbywają, widzimy jasno, że wola jego nie chce się ograniczyć na biernym oporze, lecz przemoc przemocą zamierza odeprzeć. Policia niczego się dotąd nie nauczyła, jak tylko po dawnemu wietrzyć sprzysiężenia, wytaczać sprawy kryminalne, napełniać więzienia i intrygować. Tak długo pozostać nie może, powtórnie zagrzmi: za późno! Szląsk od wieków jęczy pod jarzmem różnych nadużyć, sprzykrzył je sobie nakoniec i tylko zawisło od arystokracyi szląskiéj, czyli ten węzeł gordyjski zostanie mieczem przecięty. Ale też i od zgromadzenia narodowego wiele zawisło, ażeby burza ta została odwróconą, przez nadanie praw znoszących dawne jarzmo. Z wielkiém oburzeniem widzieliśmy, że często chłopscy deputowani z Szląska głosują przeciw lewéj stronie w innych przypadkach, ktora sobie za główne zadanie położyła przestrzeganie i bronienie praw włościańskich. Wy panowie chłopy szląskie, wasze miejsce nie między tajnemi radzcami, nie dajcie się złudzić uściskom ich i serdecznym uśmiechom, którémi z was wyłudzają głosy, bo późniéj ich pożałujecie.

(Zeitungshalle.)

Austrya

Wiedeń, dn. 11. Września. — W sejmie uczyniono dzisiaj kilka interpelacyi. Goldmark chciał dowiedzieć się, czy ministerstwo dawniejsze, z którego się teraz jeszcze szczątki niektóre przy sterze spraw utrzymały, przeciw owym naczelnikom reakcyi, którzy cesarza do wyjazdu z Wiednia spowodowali, według przyrzeczenia swego wówczas danego, indagacyą rozpoczęło. Doblhoff odpowiedział zupełnie sucho i krótko, iż to niedoprowadziło do niczego. Goldmark i Jonak interpellowali we względzie sprawy włoskiéj. Wessenberg zapowiedział obszerną odpowiedź na pytanie uczynione na dni następne. — Doblhoff korzystając z posobności, powiedział słów kilka objaśniających ten przedmiot. Rządowi austryackiemu żadnego ultimatum rząd francuski nie przedłożył; ale tamten przyjął wprawdzie pośrednictwo ofiarowane dla ustalenia pokoju pomiędzy Austryą a Sardynią. Tymczasem układy jeszcze się chwieją; dotąd we wszystkich krokach polityki wewnętrznéj narodowość włoską (?!) przyjęto za prawidło; interes reprezentacyi ludu będzie tam ile możności, uwzględnionym. — Polaczek interpellował we względzie poróżnienia kroacko-węgierskiego. Doblhoff odpowiedział, że gabinet wiedeński czynił już propozycye do zgody we Węgrzech, lecz na nie bynajmniéj nie zważano. Płomień walki narodowéj popierwszy raz bucinął dzisiaj w sejmie. Wniesiono, aby dla wygody i w interesie ruteńskich i włoskich deputowanych, którzy po niemiecku nierozumieją, ułatwić cokolwiek przez przetłumaczenie wniosków, nadczem mają głosować. Kiedy Borrosch o konieczności języka urzędowego i amatorstwie narodowości mówił, powstał hałas straszliwy. Sławianie powstali groźnie i burzliwie, i nastawali na przywołanie do porządku, co też niezwłocznie nastąpiło. Sprawozdawca Doliak z Galicyi uczynił w rekapitulacyi swéj wycieczkę zaciętą przeciw Frankfurtowi, którą większość izby okryła oklaskami. Wystarcza to do wystawienia jaki tutaj duch panuje. Rieger zawołał: »My Sławianie tworzymy większość w państwie i chcemy ją utrzymać.« — Deputacya węgierska powracając, w Presburgu źle przyjętą została. Wielu przymuszono do zdjęcia czerwonych republikańskich oznak i przeszkodzono im w wystąpieniu z mowami publicznemi. Sardyńska flota nieopuszcza jeszcze Wenecyi. — Giełda: $5\frac{0}{0}$ we $73\frac{1}{4}$; akcye bankowe 1055; kolei północnéj $102\frac{1}{2}$; medyolańskie 65; pesztskie $60\frac{1}{2}$.

Galicya.

Kraków, d. 10. Września. Dnia wczorajszego wręczoną została gubernatorowi Galicyi przez obywatela Prackiego Romana wspólnie z obywatelami Wisłobockim i Krzeczanowiczem członkami rady centralnéj lwowskiéj prośba emigracyi zatrzymanéj między Wezerą i Elbą o powrót do kraju, którą gubernator przyobiecał przesłać do ministeryum z przychylną opinią, wyrażając się że powrót emigracyi wtenczas za możliwy uważa, kiedy fundusze na utrzymanie jéj wynalezione zostaną, nie można bowiem w dzisiejszym krytycznym stanie ani emigracyi na niedostatek, ani obywateli pojedyńczych na koszta narażać — daléj przypuszczał, że obmyśleniem funduszów, jako też sposobu powrotu emigracyi może się zająć tylko ministeryum.

Wczoraj przybył tu Dr. Fischhof wysłany przez ministeryum dla obejrzenia stanu Galicyi pod względem urządzeń z powodu cholery.

W dzienniku naszym z d. 2. Września mylnie donieśliśmy o wypadku w Machowie, który się wydarzył w Makowie. Szczegóły jego są następujące: W czasie kazania w kościele, żona komissarza straży skarbowéj Wichali (?) przechrzcianka, śmiała się głośno, a gdy szemrać zaczęto, ksiądz okazał swoją niechęć z powodu przerwy i nieuszanowania świętego miejsca. Komissarz zagroził księdzu kijem spotkawszy go tegoż dnia jadącego wozem. Na wieść tę lud rzucił się na dom komissarza, który w aptece ocalenia szukał, aż dopiero wpływ księdza uratował urzędnika. Rzecz skończyła się na przeproszeniu księdza i na wyjeździe komissarza, któremu zagrożono, ażeby noga jego nie postała w parafii Makowa.

Węgry.

Peszt, d. 9. Września. — Kuryer, który wczoraj rano Wiedeń opuścił, przywiózł wiadomość ministerstwu naszemu, iż król do chwili wygotowania depeszy, przez kamaryllę wciąż opanowany, nie mógł jeszcze żadnego pomyślniejszego powziąść dla Węgier postanowienia. Dniem wprzódy miały przybyć do Wiednia sztafety z Berlina i Petersburga. — Arcyksiąże Stefan jest tu obecny. Wszelkie już poczyniono przygotowania, aby w razie niepomyślnéj decyzyi króla, bezzwłocznie ogłosić rewolucyą i dyktaturę. Dzisiaj około północy wezwano kilka set gwardyi narodowéj i spiesznie podwodami wysłano do Waitzen. Wieczorem odeszło bowiem kilkanaście bateryi w niższe okolice. Lecz komendant Budy, feldmarszałek baron Hrabowski wydał rozkaz przeciwny, poczém zastępca ministra wojny, baron Szemere wysłał gwardyą narodową za niemi, aby baterye te odprowadzić na miejsce przeznaczenia. Hrabowski, chociaż Węgier, jednakże, gdy przyjdzie do wojny, mógłby figla jakiego wypłatać. Dla tego też strzegą go oczami argusowemi, a eksekucye krwawe, jakie komissarz nasz wojenny Beöthy w obozie już na kilku oficerach o zdradę przekonanych wykonać rozkazał, będą bez wątpienia postrachem i dla osób na najwyższym stopniu wojskowym postanowionych. — Klub równości zbiera się właśnie na wielkie zgromadzenie. Miasto wygląda nadzwyczajnie; wszystko co żyje na nogach. Arcyksiąże Stefan wyszedł właśnie pieszo na przechadzkę, lud przyjmował go wszędzie z uniesieniem.

Francya.

Paryż, d. 10. Września. — Lord Normanby naradzał się długo onegdaj i wczoraj z ministrem Bastidem. Wczoraj w południe wysłało ministerstwo spraw zewnętrznych kuryera z depeszami do posła francuzkiego Delacoura w Wiedniu. Ponieważ pośrednictwo zostało przyjęte na podstawie niepodległości Lombardyi przez Austryą, przeto Anglia i Francya żąda przedewszystkiém opuszczenia Lombardyi przez wojska austryackie i zachowania status quo pod względem Wenecyi. Gdyby tego pierwszego warunku niedopełniono, natenczas Francya i Anglia cofną swe pośrednictwo. Kwestya włoska więc wcześnie zostanie rozwiązaną. Uzbrajania wciąż trwają wojenne. Dyrekcya artyleryi w Metz otrzymała rozkaz, do wystawienia 8 nowych bateryi i wysłania do Besancon. W Marsylii przeznaczona brygada do Włoch otrzymała rozkaz, być gotową do wsiadania na okręty w 14 godzinach.

Pełnomocny minister króla saskiego przy rzeczypospolitéj francuzkiéj, baron Könneritz został przedstawiony jenerałowi Cavaignac przez ministra spraw zewnętrznych Bastide.

Według dziennika Assemblee national żąda gabinet wiedeński, okrom wynagrodzeń wielkich w pieniędzach, jeszcze zwierzchnictwa nad prowincyami włoskiemi, i aby Rossya przypuszczoną została do tego pośrednictwa w sprawach włoskich.

Minister wojny podał komitetowi wysadzonemu do spraw algierskich projekt do kolonizacyi Algieru i polecił nagle jego przejrzenie, ponieważ jutro już przedłożonym zostanie zgromadzeniu narodowemu.

W zgromadzeniu narodowém opowiadano sobie, iż król belgijski wzbraniał się przyjąć reprezentanta Labrousse, jako nadzwyczajnego agenta rzeczypospolitéj francuzkiéj. Labrousse miał pensyonat w Brukseli podczas wybuchu rewolucyi lutowéj.

Dziennik Proudhona le Peuple i zamiast Gazette de France, wychodzący dziennik le Peuple Français, zostały zaskarżone, iż wychodziły bez kaucyi. Zawiadowca odpowiedzialny, jako też drukarz obu dzienników został skazany na jednomiesięczne więzienie i na zapłacenie 200 fr. kary.

Marrast wyprawił onegdaj wielki bal, na którym było przeszło 3000 osób, między temi posłowie mocarstw, które uznały rzpltą francuską.

Włochy.

Rzym. — Odroczenie izb umotywowanem zostało okolicznością, iż dla prowadzenia dalszych rospraw zbywa na przygotowaniach przedwstępnych. Radykalni bardzo niezadowoleni. Stranowiwszy czas drogi nad gadaniną o wojnie, zaniedbali inne rzeczy główne. Ochotnicy z Vicenzy, których wysłano do Ankony, dla wstąpienia w szeregi pułków liniowych, mają chęć rozejść się, gdyż mała liczba jest takich, którymby się rozporządzenie to podobało — Pułk jeden szwajcarski w Romanii zbuntował się i złupił kassę wojenną z 30,000 szkudów wynoszącą i rozszedł się.

Rzym 2. Września. — W okolicy Rzymu także się starła civica z wojskiem liniowém, lecz rozbrojenie szybko i szczęśliwie się udało. W mieście nieprzestają rospowszechniać książeczek podburzających, patryotycznych i odezw uspakajających Żadne już stronnictwa nie ma znaczenia. Gorliwość już ostygła, najwięcéj pozostała jeszcze chęć i usposobienie do szkalowania. Ci, co mają cokolwiek do stracenia, życzą sobie wojska obcego, wielu nawet Austriaków. — Z Romanii piszą odwrotnie: »Wszystko tu teraz czynne, aby wystąpić zbrojno na przeciw Austriakom, gdyby jeszcze raz pokusić mieli do najścia ziemi państwa kościelnego. Crociati chcą się obwarować w Bononii i przy Termopilach w Cattollica; lecz zdaje się, że Austriacy znając bezwątpienia położenie tych pozycyi obronnych, obejdą je, lub z boku zaczepią; Bononią od strony Comachio i Bagnazavallo, a wąwóz pod Cattolica może przez dolinę Marecchia do Secchiano, potém w górę do Macerata, Feltria, z kąd prowadzi wielki trakt do Pessaro. Od Secchiano do Macerata niema wprawdzie bitéj drogi, jednakże lekka artylleria może się przeprawić; zresztą wszędzie drogi są bardzo wygodne. Oporu ludności tamtejszéj pewnie niebardzo trzeba się obawiać.« — Mimo widoków pokoju, rozruchy bonońskie, które wciąż trwają i coraz bardziéj się szerzą, mogłyby jednak sprowadzić obcą interwencyą, a w tenczas powstanie niechybnie byłoby powszechne, i o przytłumieniu go ani myśleć nie można. Każą tu znów zaprotestować, i tę samą piosnkę na nowo odśpiewać. — Dług państwa papieskiego podrośnie w tym roku o pięć milionów. Przesilenia pieniężnego nie można przewidzieć, gdyż to zawisło od powrotu zaufania, a to coraz więcéj niknie.

Kwestya włoska. *L'Italia fara da sè!* — Oto słowo Karola Alberta, słowo schlebiające narodowéj miłości własnéj; słowo, które na chwile mogło łudzić w ówczas, kiedy Austrya zdawała się wstrząśniętą wewnętrznemi walkami, a Włochy na pozór zjednoczone, kiedy jedna myśl, jedno uczucie zdawało się wiązać książąt i ludy. Ale jeżeli dworacy Karola Alberta komentowali to słowo różnemi czasy i na

wszelkie sposoby, nie można powiedzieć, aby naród podzielał zawsze to ślepe zaufanie, ani też aby w sercach patryotów włoskich nie tkwiała sympatya dla zasad Francyi i nadzieja jéj interwencyi, bo oni ojczystą kwestyę nie uważali za rzecz saméj tylko niepodległości własnéj, ale także za kwestyę wolności świata. Lombardya i Wenecya szły trwożliwie za nową polityką włoską; krwawe Medyolańskie starcia wrześniowe i styczniowe, ciągłe manifestacye ludu przeciw obcemu panowaniu, uczyniły niemało; — ale nikt jeszcze niemyślał stanowczo o powstaniu. Dopiero po ogłoszeniu we Francyi rzeczypospolitéj, myśl bliskiego wyzwolenia zelektryzowała wszystkie umysły, wtedy dopiero wszyscy pojęli, że trzeba przygotować się do wielkich wypadków. Utworzył się komitet młodzieży najbardziéj postępowéj, w celu zorganizowania obszernego planu powstania, i przyprowadzenia go do skutku. Pracowali nad tem, kiedy zaskoczyła rewolucya Wiedeńska. Okoliczności więc wyprzedziły zamiar. Obawiając się słusznie, aby stronnictwo umiarkowane nie weszło w transakcye z konstytucyjną Austryą, uchwalili, że ogłoszenie pierwszych koncessyi stanie się hasłem walki, któréj skutek powierzono zapałowi ludu. Lud nie uchybił wezwaniu; ale umiarkowani nie dość odważni do inicyatywy, przybiegli na czas zagrabić dla siebie owoce szlachetnego popędu. Rząd tymczasowy Lombardzki w dniach walki wysadził na czoło program neutralności politycznéj, aby wszystkie stronnictwa skojarzyć w ognisko jednéj myśli, myśli niepodległości kraju. Ale ten program odroczenia kwestyi politycznych, znurtowany skrycie przez stronników Karola Alberta, jawnie potém zgwałconym został uchwałą z dnia 12. Maja, odejmującą Lombardyi jéj własną siłę rewolucyjnéj inicyatywy, aby ją rzucić nie w objęcie Piemonckiéj braci — ale w objęcie systematu, gorującego zawsze w radném kole Karola Alberta, wiodącego do odwrotu z pod Goito, do kapitulacyi Medyolanu, do rozejmu z 9. Sierpnia, słowem do tryumfu kontr-rewolucyi, któréj reprezentantem w Medyolanie — Radecki, a w Turynie — jezuicko-rojalistyczna Kamaryla!

L'Italia fara da sè! — Sławne słowo, może usta Karola Alberta wyrzekły go szczerze, ale Kamaryla umiała zeń skorzystać. Wiedziała ona, że da sobie radę byle odwrócić od Włoch interwencyą francuzką.

Włochy wystarczą sobie. — A przecież Kamaryla intrygowała z królem Neapolitańskim; owładnęła trwożliwe sumienie Piusa IX., obrabiała księstwa, i w ścisłéj zgodzie z gabinetem angielskim, walczyła niezmordowanie przeciw rewolucyjnym we Włoszech wyobrażeniom. Straszydłem zgromadzenia konstytującego, zdołała nawet sparaliżować liberalną część ministeryum Turyńskiego. — Genueńczyk Ricci, człowiek postępu i wolności uląkł się wszechwładztwa ludu, i opuścił na samotnéj ławce kolegę swego Pareto, wybornego geologa, człowieka serdecznego i pewnego, ale najniezdatniejszego ministra. I ten Pareto, w tak trudnych okolicznościach miał dźwigać brzemię ministerstwa spraw zewnętrznych. Zdaje się, że minister angielski w Turynie wywierał zawsze najmocniejszy wpływ na politykę piemonckiego gabinetu. — Wszakże w czasie wkroczenia Karola Alberta do Lombardyi, minister angielski dawał królowi rady roztropności. Rady te, to groźne, to znowu przyjazno-ostrożne, zawsze w gabinecie sardyńskim chętne znajdywały ucho; bo ajent angielski nie przestawał powtarzać, że niepodległość włoską, włoski tylko oręż wywalczyć musi, — że tym tylko sposobem można zapewnić zwycięztwo dobréj sprawie, bez zaburzenia pokoju świata. — *Słowo, idea Karola Alberta* została więc przyswojoną nawet za granicami Włoch — w gabinecie, który uważano za najpewniejszy. — I zdawało się stósowną rzeczą dla gabinetu sardyńskiego, trzymać się téj polityki! — Uczciwy, szczery minister Pareto mógł zawierzyć i spokojnie zasnąć pod skrzydłem angielskiéj opieki! — Niestety! aż kule dział austryackich przebudziły go. W tenczas dopiero, kiedy zabrakło wyczerpanych już środków, kiedy przychodziło stracić i to małe królestwo, jakie kongres Wiedeński zapewnił domowi Sabaudzkiemu; w tenczas dopiero ośmielono się pomyśleć o interwencyi francuskiéj, bez któréj przecież nie można było obejść się nigdy. Trzeba wyznać, że cały naród oddawna pragnął téj interwencyi. Rząd tymczasowy Lombardzki, wyjawił w tym względzie myśl swoję w adresie do rzeczypospolitéj francuskiéj, umieszczonym w Monitorze. Jeszcze po upadku Wicency nalegał kilkokrotnie na gabinet Piemoncki o urzędowe wezwanie pomocy francuskiéj. Na pierwszą wiadomość o klęsce Sardyńskiéj armii wysłał rząd Medyolański do Paryża jednego z członków swoich p. Guerrieri z żądaniem bezpośredniéj interwencyi. A król Piemoncki wahał się jeszcze! A Ricci chciał trzy miesięcy czasu w kwestyi, gdzie szło o śmierć lub życie, gdzie minuty były policzone; i nakoniec kiedy król musiał uledz naleganiu ministrów, uczynił to wbrew woli swojéj, mówiąc, że wolałby walczyć sam! — Nie dość na tém. Po podpisaniu kapitulacyi medyolańskiéj i rozejmu w Vigevano, Kamaryla wymogła na królu, aby odłożyć znowu wezwanie interwencyi francuskiéj; teraźniejsze reakcyjne ministeryum piemonckie podjęło się wypełnić to niepojęte przedsięwzięcie, bo liberalne ministeryum nie chciało brać na siebie odpowiedzialności za tò.

W obec takich faktów możnaż jeszcze wątpić po jakiéj stronie była obawa interwencyi francuskiéj? Była ona po stronie Anglii i Piemontu, to jest po stronie staréj dyplomacyi i dynastyczności, które niechciały Francyi i wiedziały dla czego. Ale gwardya narodowa medyolańska, komitet ocalenia publicznego, emigracya cała; ale patryotyczna ludność Genui i Wenecyi, światłe dziennikarstwo turyńskie, parlament Rzymu i Legacyów, wszystko co tylko mogło przemówić swobodnie w tych twardych zdarzeniach, wszystko wzywało Francyę do Włoch. Wszyscy we Włoszech są przekonani, że Francya jest teraz najwyższym rozjemcą w kwestyi niepodległości i wolności jest spólną wszystkim ludom, nikt we Włoszech nie wątpi, że Francya pospieszy ku obronie takich samych zasad i interesów, jakie ogłosiła i broniła w ostatniéj rewolucyi swojéj. — Jeżeli Francya nie poruszyła się na pierwszy krzyk niedoli Lombardzkiéj, jeżeli niechciała posłuchać zapóźnych zaprosin piemonckiego króla, nie może ona bez uchybienia swéj zasadzie i słowu zatykać uszu na tysiączne głosy ludowe, dochodzące do niéj z wszystkich prowincyj włoskich, wzywające ją w imię téj wolności i tego braterstwa, które wpisała na wieki w nowy kodex europejski.

Nie mogłaby ona oprzeć się naleganiom 200,000 emigracyi Lombardzkiéj, któréj część pod wodzą Garibaldego, Aspice, Griffiniego stoczą jeszcze ostatnie walki o wolność; nie mogłaby oprzec się urzędowemu wezwaniu rzeczypospolitéj Weneckiéj, która na wieść o kapitulacyi Medyolanu i zawarciu rozejmu, nie chciała już uznawać władzy króla nikczemnika lub wiarołomcy, i ustanowiła znowu rząd wolny i demokratyczny, gotowy bronić się do upadłego. — Protokuły zapewniłyby wygraną intrydze dyplomatycznéj; — oręż tylko w teraźniejszych okolicznościach zapewni zwycięstwo demokracyi. Francya nie może wahać się na chwilę, jaka rola jéj przystoi.

Rozmaite wiadomości.

Poznań, 12. Września. — Ostatni dziennik urzędowy zawiera co następuje: Dnia 28. Wrześ. r. b. sprzedawane będą na zupełną własność 2900 mórg roli i łąk w Bolewicach, dobrach do rządu należących, o $1\frac{1}{2}$ mili od Pniew położonych. Sprzedaż nastąpi częściowo i to przez licytacyą najwięcéj dającemu. — Pomiędzy częściami są trzy główne zakłady, każdy z budynkami i 300 mórg gruntu obejmujący. Wielkość innych części zależeć będzie od życzeń kupujących, od 50 do 200 mórg. W terminie chcący licytować, złożyć winien jako zakład 2 tal. od morgi. Skoro król. ministeryum grunt przybije i tradycya jegonastąpi, kupujący z summy kupna za same grunta zapłaci $\frac{1}{6}$ część, drugą $\frac{1}{6}$ część za rok a resztę, to jest $\frac{2}{3}$ części summy kupna po 10 latach, do tego czasu zaś płacić będzie od nich prowizye po 5%. Za budynki, które kupujący z gruntem nabędzie, zapłacić musi przy tradycyi summę, na którą są w towarzystwie ogniowém zabezpieczone. O bliższych warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u Szulca w Bolewicach i u barona Massenbacha w Białokoszu pod Pniewami.

ZAWIADOMIENIE. W Nr. 210. tego pisma ogłosiliśmy akt założenia Ligi polskiéj. Jakkolwiek prawo stowarzyszania się, dopóki cele i środki jego praw innych nie nadwerężają, do żadnych przepisów policyjnych nie jest przywiązane, świeże wszelako i smutne doświadczenie nauczyło nas Polaków, że niechętni sprawie naszéj narodowéj, pozwolone bo godziwe jéj cele i środki wystawiają władzom i publiczności jako zamachy i przedsięwzięcia rewolucyjne i zbrodnicze. Przygotowani jesteśmy naprzód, że na podobne oszczerstwa i denuncyacye wystawioną będzie Liga nasza, mająca na celu dźwiganie narodowości polskiéj. — Z tego to powodu dyrekcya Ligi, acz do tego prawem nie była zobowiązaną, wysłała z pośród siebie dwóch deputowanych do ministra spraw wewnętrznych, końcem złożenia na jego ręce aktu Ligi zawiązanéj i zawiadomienia go, że się na ten cel dyrekcya już utworzyła.

Minister deputacyi naszéj odpowiedział:

że mu już z gazet wiadomo, jako Polacy Ligę założyli; że działaniom jéj w celach tak chwalebnych nic nie stoi na przeszkodzie, dopóki się w granicach prawa trzymać będą; że władze policyjne miejscowe przeszkadzać im nie mogą, i że tylko w mieście Poznaniu, dopóki trwa stan oblężenia, z jenerałem kommenderującym skommunikować się trzeba.

Podając tę odpowiedź ministra spraw wewnętrznych do publicznéj wiadomości, spodziewamy się, żeśmy przez nią uchylili wszelką obawę, jakąby niektórzy z nas mieć mogli, że przystępujący do Ligi naraziliby się przez to na nieprzyjemności, zatargi lub prześladowania ze strony władz policyjnych. — Sądzimy owszém, że opierając się na podstawie prawa i pewni opieki ministerstwa stojącego na jego straży, możemy jak najgorliwiéj dopełnić obowiązków Polaka, łącząc się społem do osłaniania i podnoszenia narodowości naszéj. — Berlin, 6. Września 1848.

Dyrekcya główna Ligi polskiéj.

W. Lipski. Potworowski. Libelt. X. Kan. Rychter. Pokrzywnicki.

ZAWIADOMIENIE. Program nasz, umieszczony w Nr. 210. pisma tego, potrzebuje niektórych objaśnień, jak nas o tém nadeszłe z kilku stron zapytania przekonywają. — Uchylamy te wątpliwości, dając następującą potrzebną deklaracyą:

1) w projekcie powiedzianém jest: Dyrekcye szczegółowe obrane zostaną po powiatach, skoro tylko w powiecie zbierze się sto podpisów przystępujących do stowarzyszenia; instrukcya zaś opiewa:

Skoro zbierze się 25 podpisów, zawezwiesz Pan podpisujących do wyboru 3ch członków z pośród siebie do zawiązania się w dyrekcyą miejscową.

Początkowie dyrekcya główna miała na celu tworzyć same dyrekcye miejscowe tak w kraju jak za granicą i z niemi, jako ze szczegółowemi, w bezpośrednich zostawać stosunkach. Stowarzyszenia miejscowe miały liczyć najmniéj 100 członków; wszakże już 25 członków miało być liczbą dostateczną do wybrania tymczasowéj dyrekcyi, na którą albo reszta członków przybranych się zgodzi, albo nową wybierze. Okazało się przecież rzeczą więcéj praktyczną tworzyć Ligi powiatowe z dyrekcyą powiatową na czele, która będzie pośrednikiem między dyrekcyą główną a dyrekcyami miejscowemi w powiecie. Tym sposobem organizm Ligi na trzy rozpada się dyrekcye: na dyrekcyą główną, na dyrekcye powiatowe i miejscowe. — Do dyrekcyi głównéj odnoszą się dyrekcye powiatowe, do powiatowych miejscowe. Aby się zawiązać mogła dyrekcya powiatowa, potrzeba najmniéj 100 członków Ligi należących do kilku stowarzyszeń miejscowych w powiecie; aby się obrać mogła dyrekcya miejscowa, trzeba na to liczby najmniéj 25 członków.

2) Z powyższéj deklaracyi wyjaśnia się oraz stosónek dyrekcyi miejscowych do powiatowych i daje odpowiedź na zrobione nam zkądinąd zapytanie: »czy dla miasta powiatowego ma być osobna dyrekcya, a osobna dla powiatu; — i czy nie lepiéjby było, aby z wszystkich miast i wsi powiatu jedną Ligę powiatową tworzyć?

Dyrekcya główna ma za organ swój i ku pomocy dyrekcye powiatowe, i w każdym powiecie może tylko być jedna dyrekcya powiatowa. — Przez nią dowiaduje się dyrekcya główna o interessach narodowych całego powiatu i za jéj pomocą przeprowadza w powiecie, co uzna za

dobre dla sprawy narodowéj. — Na ten sam sposób organami i pomocami dyrekcyi powiatowéj są dyrekcye miejscowe, urządzone czy to po miastach, czy po gminach, czy po obwodach, czy wreszcie zawiązane pomiędzy pewnémi klassami mieszkańców w powiecie, n. p. nauczycieli, rzemieślników, posiedzicieli w powiecie i t. p. — Wszystkie te dyrekcye miejscowe nie odnoszą się do dyrekcyi głównéj, ale do dyrekcyi powiatowéj, obznajmiają ją z potrzebami miejscowemi i szczegółowemi, o ile takowe mają związek z narodowością polską, dają jéj na odwrót żądane objaśnienia i przeprowadzają w życie polecenia dyrekcyj głównéj za pośrednictwem dyrekcyi powiatowéj. — Berlin, 6. Września 1848.

Dyrekcya Główna Ligi Polskiéj.

W. Lipski. Libelt. Potworowski. X. Kan. Rychter. Pokrzywnicki.

(Gaz. Polska.)

Arystokracya uszlachcona rozwija arystokratyczny porządek w Polsce.

Staraliśmy się w poprzedzającym artykule: *Szlachta usiluje poskromić arystokracyę,* jasno okazazać, jak dalece nasza poczciwa republikańska szlachta usilowała przytłumić, poskromić i od narodu odtrącić arystokracyą, jako monarchiczną szkaradę, która z natury swojéj wypuszczała z siebie na całą powszechność polską społeczne zepsucie, poróżnienia, nienawiści, anarchią, niemoc, nędzę, okropną niewolę, cierpienia, klęski i nieszczęścia po dziśdzień jeszcze nieodpokutowane.

Oto widzieliśmy, że ją wcieliła do swojego orszaku szlacheckiego i tam ją porównała na zasadzie demokratycznéj narodowéj z wszystkiemi swojego uprzywilejowanego stanu jednostkami. Arystokracya została więc uszlachconą.

Ale na nieszczęście, szlachta nie wywróciła wtenczas zarazem i arystokratycznego porządku społecznego, jaki znalazła u Rusinów, Litwinów, Żmudzinów, Łotyszów i Lechitów. Wszystkie te ludy polskie pozostały po dziśdzień ujarzmione i gnębione na korzyść uszlachconych panów właścicieli.

Tego też właśnie arystokracya pragnęła, oto się najbardziéj troszczyła, i taki a nie inny warunek do swojego zbratania się ze szlachtą położyła, gdy owe ludy łączyły się, jeżeli nie wszystkie jednoplemiennością, to wszystkie sercem braterskiem i wspólnością demokratycznego ducha, w jeden wielki, jednotliwy i potężny naród. Albowiem przezto nietylko, że niestraciła nic ze swoich arystokratycznych przywilejów już nabytych do pracy, mienia i życia ludu, słowem do gnębienia na swoją korzyść wszystkich nieuprzywilejowanych mieszkańców Polski, ale nawet spotęgowała się do tego wszystkiemi jednostkami stanu rycerskiego i duchowieństwa, to jest szlachty.

W rzeczy saméj, arystokracya uszlachcona stanęła na czele szlachty. Posiadała osobną reprezentacyą swoję na sejmach w senatorskiem kole. Wywierała wpływ niezmierny na poczciwą szlachtę przez swoje niezmierme bogactwa, nagromadzone bądź z łaski i faworów kniaźskich lub królewskich, bądź też z poddaństwa ujarzmionego ludu, przez asystencyą przy tronie, spokrewnienie cząstokroć z rodzinami królewskiemi i piastowanie najwyższych urzędów i dostojeństw, których monarchizm odmawia zwykle skromnym talentom i prawdziwéj cnocie, a nieszczędzi bynajmniéj przeważnym intrygantom. Mogła też pod opieką monarchizmu kierować szlachtą stosownie do swojego interesu, do swoich widoków i dążeń samolubnych, obracać na swoią korzyść, jéj poświęcenie, patryotyzm i wszystkie jéj siły, słowem posługiweć się szlachtą, jako narzędziem do swojego panowania.

I cóż dziwnego, że arystokracya uszlachcona potrafiła nie tylko utrzymać po dziś dzień na Litwie i Rusi lud w poddaństwie, w niewolnictwie, które opisaliśmy, mówiąc o arystokracyi u Litwinów i Lettonów, ale nawet i ujarzmić zupełnie lud Lechicki nad brzegami Wisły i Warty.

Już opowiedzieliśmy w ustępie: *Arystokracya u Lechitów,* jakim sposobem ona wydzierała temu ludowi jego swobody demokratyczne i jego własność rodową, aż do Kazimierza W. Tam wskazaliśmy, że Lechici nie znali u siebie, aż do tego czasu innych poddanych, krom jeńców wojennych, których arystokracya naśladując cudzoziemców, zaczęła przykuwać do zagrabionéj przez siebie lub sobie wydzielonéj roli łańcuchem niewolnictwa pod nazwą: *Servi, servitores, colonii, adscriptitii, originarii.* Zdarzało się jednak już i w owéj epoce, gdy arystokracya otrzymała przywileje *jure haereditario, jure ducale et jure theutonico*, które ją wynosiły po nad gmin i jéj przyznawały nieograniczoną władzę sądowniczą w jéj dobrach usamowolnionych z pod narodowego ogólnego prawa, że usiłowała wtrącić kmieci, to jest wolnych czynszowników i posiadaczy w poczet swoich poddanych, że wydzierała jak to zaświadczają Bandtkie, Lewel i Maciejowski, sołtysom i innym drobnym właścicielom zwanym powszechnie Vilani, ich rolę i statek, z początku jako puściznę, a potem na mocy prawa kaduka, i że zaczęła po pierwszy raz zmuszać kmieci do pańszczyzny i rozmaitych uciążliwości, które niebawem zostały przecież zakazane statutem wiślickim za Kazimierza W.

Teraz zaś musimy okazać, że i po Kazimierzu W. arystokracya uszlachcona, wtrąciła do swojego poddaństwa wszystkich nieuszlachconych, nieuprzywilejowanych mieszkańców, wydarła im własność i ich srodze ujarzmiła, aż po dziś dzień, na mocy ustaw, które potrafiła na swoją korzyść przeprowadzić na sejmach szlacheccich.

I tak pozwoliła sobie r. 1355; 1386 i 1564, obarczyć nieuszlachconych mieszkańców, rozmaitemi podatkami i powinnościami względem siebie, których dotąd jeszcze bynajmniéj nie znali, a roku 1359. i 1447. dowolnie ich spędzać z roli, gwałcąc prawa kontraktowe, jak to twierdzi Bandtkie, przywiązała r. 1493, 1496, 1503, 1520 i 1593 ich do swéj roli, jako podddanych (*adscriptos glebae*), przepisując srogie kary na zbiegających z gruntu, rozumie się przed jéj zdzierstwem i uciskiem, oraz przegrażając starostom karą piętnadziesiątą; w tymże samym czasie postanowiła zmuszać ich do pańszczyzny co raz uciążliwszéj wydarła ich z pod opieki sądów ziemskich, które nad nimi jako tako dotąd jeszcze czuwały, a podciągnęła ich pod swoje dowolne sądownictwo pańskie, ażeby wygodniéj gnębić ich mogła na swoją korzyść; zmusiła r. 1496 za Jana Alberta, potem za Alexandra, a ostatecznie za Zygmunta I. wszystkich nieuprzywilejowanych, nieuszlachconych mieszkańców właścicieli do sprzedaży swoich gruntów i majątków uszlachconych pod karą utraty takowych i cięźkiéj odpowiedzialności za nieposłuszeństwo! zabroniła nawet tym nieszczęśliwym na wieczne czasy nabywania, kuplą spadkiem i donacyą jakichkolwiek gruntów, dóbr i majątków ziemskich, oraz posiadania wszelkich urzędów i niektórych godności duchownych, ażeby sami jedni uszlachceni zagarnęli takim sposobem na swoją własność całą ziemię polską i wszystkie urzędy i posady zyskowne polskiego społeczeństwa! warując sobie wolność sumienia, postanowiła r. 1573, że ta nie służy bynajmniéj nieuszlachconym, (chłopom), że uszlachcony właściciel jest *jest panem majątku i sumienia* swojego chłopa (*tam insaecularibus quam iu spiritualibus*); oszacowała r. 1588 i 1661 każdego wieśniaka z żoną, na pięćset grzywien polskich i sprzedawała go, powiada Dresner jako jakie bydle: bezkarnie mogła gwałcić dziewki za mąż wychodzące za jéj poddanych, na mocy haniebnego zwyczaju od Niemców przyjętego (*jus virginale*), aż do czasów Henryka brodatego i daleko jeszcze późniéj, powiada Naruszewicz: mogła także zabijać swoich poddanych, opłacając każde zabójstwo od 30 do 100 grzywien, a nawet i nic za to nie płacić, jeżeli zabójca pan dowiód, że zabity przywłaszczył sobie szlachectwo, częstokroć i tego dowodu nie potrzebowały sądy szlachecko arystokratyczne, bo pana ukarać za to, że zabił *chłopa, chama,* owe, jak się wyrażała *abjectio plebis et approbrium hominum,* byłoby to znieważać *klejnot szlachectwa;* posiadała prawo życia i śmierci nad swoimi poddanymi, aż do roku 1763. Tym sposobem i w to tak okropne, wieczne poddaństwo wtrąciła arystokracya uszlachcona, wszystkich nieuszlachconych mieszkańców, jako to: wolnych kmieci czyli czynszowników, sołtysów czyli drobnych właścicieli i wszystkich posiadaczy ziemskich zwanych powszechnie *villani.* Wtrąciła tam także nawet i samą szlachtę, jak to zaświadcza Kromer. (*Resp.* 496; *habet nobilitatem cum agris et pagis subjectam Cracoviensis Episcopus in Severiendi ditione, Varmiensis, Plocensis, r.* 1422 u Bandtkiego str. 223, *subditi et indigenae, tam spirituales, quam saeculares.*)

Cały lud wiejski został więc okropnie ujarzmiony przez arystokracyą i podziśdzień w całéj Polsce (wyjąwszy Ks. Poznańskie i Galicyą gdzie jużmu sprawiedliwość została poniekąd wymierzoną), dla uszlachonych panów radzi się, żyje, mnoży się, pracuje i ginie, jako trzoda zwierząt roboczych w temże samem poddaństwie, niewolnictwie, do którego jego przodkowie zostali wtrąceni przez ohydną chciwość, bezwstydne samolubstwo i okrutną nieludzkość polskiéj arystokracyi.

Jakże to okropny był i jest po dziś dzień porządek społeczny w Polszce pod panowaniem arystokratycznem! Zakrwawia serce poczciwego człowieka, obraża ludzkość i Boga i dręczyć musi sumienie obecnéj arystokracyi, że jéj ojcowie tak nielitościwie przykuli lud cały do krzyża niewolnictwa i okropnych wiekowych cierpień, dla których jeszcze niema końca!

Czy z takiem porządkiem naród mógł mieć warunki swojéj potęgi, swojego żywota, swojego szczęścia, swojéj nieśmiertelności? Wszakże szlachta ceniła swoją wolność republikańską nad życie; wynosiła ją pod niebiosa, zagłuszała cały świat pochwałami dla niéj, nie szczędziła na jéj utrzymanie żadnych poświęceń i ofiar, których przykłady są niezrównane w dziejach świata; była mężną i waleczną, posiadała nauki i światło, które z niéj jak z promienistego ogniska przyświecało całéj Polsce; władała berłem Mamona, bo wszystkie bogactwa w jéj rękach zostawały tak dalece, że ani jednéj piędzi ziemi lud w końcu nie posiadał, a raczéj sam z całą swoją chudobą był jéj własnością; poruszała władzą kraju, albo raczéj ją sprawowała sama jedna, nieograniczenie, wszechwładnie, podług swéj woli i kaprysu, sama bronić swéj rzeczypospoliéj poprzysięgła i broniła mężnie, bo wiedziała, że niema lepszéj straży, dzielniejszéj obrony jak własna i dla własnych interessów i swobód.

A jednak to wszystko nic nie pomogło. I jéj rzeczpospolita upadła a nasza Polska dwudziesto milionowa tak wielka, bogata i mężna rozszarpaną została! Dla czego? zobaczemy następnie. (Gaz. nar.)

Poznań, 15 Wrześn. — Spiritusu beczka 120 kwart 80 $^0/_0$ Trallesa $17\frac{1}{4}$ Tal.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 15. Września 1848. r.	od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	27	9	2	6	8
Zyta dt.	—	28	11	1	3	4
Jęczmienia dt.	—	26	8	1	1	1
Owsa dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	20	—	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	15	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—